Nr 153. **Kraków, 7 Lipca — Niedziela.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 6 lipca.

Wczoraj odebrane przez nas depesze z Berlina doniosły, że wszyscy uczestnicy kongresu otrzymali *Exposé* obecnego położenia Polski wydane z powodu kongresu. Jest to zdaniem naszem, najwłaściwszy sposób przypomnienia stanu rzeczy w Polsce, oraz przeciwstawienia go *ipso facto*, zasadom, na które powołano się: rozpoczynając interwencyę europejską na Wschodzie, wojnę rosyjsko-turecką, oraz zwołując kongres. Przedstawienie położenia Polaków w tej chwili, uważaliśmy za konieczne i potrzebne, już dla tego samego, że rozbierane i uznane zostały prawa narodów i ludów słowiańskich spokrewnionych z nami, kiedy nam mianowicie pod panowaniem rosyjskiem, są one zaprzeczane bezwzględnie, okrutnie i odebrane bez usprawiedliwienia. Przedstawienie to było dla tego także potrzebnem i poniekąd rzeczą sumienia, iż świat pragnie i potrzebuje stałego pokoju, a kongres w celu zapewnienia go zebrał się. Pokój zaś trwałym i stałym być nie może, dopóki gdziekolwiek, ale szczególniej w środku Europy, nieuszanowane będą przyrodzone i narodowe prawa, wolność religijna i obywatelska, dopóki zasady sprawiedliwości i słuszności będą pomiatane w stosunku do największej części kilkunasto-milionowego narodu. Znane są powody, dla których pragnąc i przemawiając pierwsi za podobnem politycznem wystąpieniem ze strony Polaków w tej chwili, oświadczaliśmy się przeciw udawaniu się z petycyami i memoryałami do kongresu. Inicyatywa powzięta w tej chwili w Berlinie i udzielenie wszystkim uczestnikom kongresu *Exposé* o położeniu ogólnem Polaków, szczęśliwie rozwięzuje i przesądza kwestyę formy, a sam wyraz *Exposé* zdaje się nam być trafnie obmyślany i zapowiadać rzecz jedynie dziś na czasie. Moglibyśmy z tego wnosić poniekąd, że za tem wystąpieniem stoją ludzie poważni, a zapewne najbliżej i najwięcej interesowani. Czekać należy dla ocenienia treści, aż rzeczone *Exposé* dojdzie w całości do Polski. Treść oczywiście ma tu wielką doniosłość. Jeżeli odpowiadać będzie godności i interesom narodowym, nie wątpimy, że stanie przy niem cały naród.

Przesłano nam następujące myśli:

Wśród rozmaitych walk życia politycznego, społeczeństwa i narody dążą do urzeczywistnienia swych życzeń, które dać jedynie mogą pokój i wolność. Bo pokój i wolność są im tak potrzebne jak powietrze do oddychania. Wśród też rozlicznych wstrząśnień tego świata, szukają one zawsze pokoju i wolności, a nie znajdują ich głównie zpowodu błędów w szukaniu popełnianych. Wolność jest ostatecznym celem wszelkiego życia politycznego. Jest to punkt środkowy koła, które wszystkiem obraca i ku któremu wszystko zmierzać powinno. Ale wolność prawdziwa nie jest wolnością liberalną, pozwalającą na wszystko, na złe najpierw, na dobre potem, jeżeli obojętność i brak hartu dobremu z bytnie się nie sprzeciwia; ale wolnością chrześciańską, która jest możnością postępowania według prawa i sprawiedliwości. a treszczącą się w tych słowach: wolność spełniania obowiązku.

I istotnie, spokój, bezpieczeństwo publiczne i życie instytucyj politycznych, polega na tej prostej głębokiej zasadzie, wolności obowiązku, tak dla rządzonych jak i rządzących. Z uznaną w zasadzie wolnością obowiązku, władza powołaną będąc do pieczy nad społeczeństwem, wykonywa swobodnie swój obowiązek, strzegąc porządku i jedności, na wolności społecznej opartych. Rządzeni zaś, udziałem jaki mają w rządzie i regularną działalnością sił społecznych w życiu publicznem, wpływają na uszanowanie wolności, która jest prawem naturalnem wszystkich członków społeczeństwa. Następuje też wtenczas, słuszna równowaga między dwiema potęgami życia politycznego, między władzą, a wolnością. A dając władzy wszelkie potrzebne prawa, aby była słuchaną i szanowaną, społeczeństwo zabezpiecza się przeciw arbitralnym jej dążnościom.

Wzajemny ten stosunek sił społecznych, polegający na wzajemnych obowiązkach rządzonych i rządzących, jest tem samem uznaniem pierwszorzędnej ważności prawa moralnego, które rządząc sumieniem ludzkiem wskazuje zakres działalności rozwijających wolność tak dla jednych jak i dla drugich; w prawie bowiem moralnem, spoczywa grunt i siła, od których zależy równowaga władz, praw i wolności.

Z uszanowaniem prawa moralnego, jako reguły postępowania, każdy będąc w swem prawie, niema kolizyi między indywiduum a władzą czyli też państwem. Ciało społeczne czerpie zgodnie w siłach indywidualnych swych członków potrzebną siłę zbiorową, a energia sił zbiorowych państwowych, jest w prostym stosunku z energią sił indywidualnych.

Rozum ludzki jednak wyłamujący się zpod moralnego prawa, wynalazł korzystną na pozór dla siebie teoryę, usprawiedliwiającą własny egoizm i zachcenia. Teoryą tą jest wszechwładztwo rozumu, które zamiast dać społeczeństwu pokój i wolność, rozbudzając tak w indywiduach, jak i w siłach społeczno-politycznych niepohamowaną chciwość i zawiść, prowadzi do zbrodniczej walki i bezprawia i w logicznych swych następstwach do despotyzmu państwa, lub despotyzmu brutalnego mas, którego objawem komuna paryska, bodajby nie berlińska lub moskiewska. Dzisiejsze czasy nie są w politycznym zawodzie twórczemi, ale przejściowemi; nie można od nich zatem żądać, czego one dać niemogą; złe nie daje się łatwo wykorzenić, ani usunąć cięciem pałasza, lub zebraniem nawet kongresu. A lubo dzisiejszy kongres przynosi zaszczyt tym, którzy myśl jego podjęli, lubo dzisiejszy kongres dowodzi, że nie zatarte są tradycye wolności w państwach, które do urzeczywistnienia jego głównie się przyczyniły, wszelako w dzisiejszych okolicznościach kongres berliński, znający grunt na którym stoi, postanowił zajmować się tylko jedną kwestyą, ograniczenia zaboru absolutnego państwa, pchanego naprzód pychą rozumu.

Jak w życiu prywatnem, tak i w życiu politycznem trzeba umieć czekać. Dziś należy wyczekiwać na doświadczony wynik czynników teoryi wszechwładztwa rozumu, które osłabiając absolutyzm państwowy z jednej strony, a rozczarowywując umysły względem wszechwładztwa rozumu mas z drugiej, dają zdrowym rozumom szczęśliwy zwrot ku zasadom prawdziwym, co jest przedmiotem moralnej często długiej wewnętrznej narodowej pracy.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 5 lipca.

☐ Dowiaduję się, że hr. Andrassy zapowiedział swój powrót do Wiednia na 8 b. m. Usposobienie tutejsze da się określić: ogólne przygnębienie. Czują tu wszyscy grozę położenia, czują że skutek kongresu jest zgubny a dla mężów stanu kierujących upokarzający. Czyż po to przez trzy lata trzymało się w ręku sztandar anti-okupacyjny i anti-anneksyjny, aby w końcu w tak smutny sposób okupować i annektować? Oto pytanie, które tu sobie zadają. Mimo tego sfery bliskie Balplatzu okazują zadowolenie i radość, czy też może rzeczywiście są zadowolone. Mówią, że hr. Andrassy ma zostać księciem, lecz jest to tylko pogłoska, za którą nie biorę odpowiedzialności.

Wewnętrzna kryzys ministeryalna, która istotnie nie jest przesileniem, prawdopodobnie zakończy się pozostaniem obecnego ministeryum z małemi nie tyle zmianami jak raczej przerzuceniami. Ks. Auersperg zachowa prezesostwo gabinetu. P. Mozer zostanie ministrem finansów. P. Depretis ministrem spraw wewnętrznych.

Podróż N. Pana do Galicyi ma się odbyć, aczkolwiek w prezydyum ministerstwa mówią, że nic o tem nie wiedzą. Wojskowe komendy mają już o tem wiadomość.

Warszawa 1 lipca.

Pożałowania godne burdy uliczne zaszły w Kaliszu w czasie procesyi Bożego Ciała; przyszło bowiem do bójki pomiędzy ludem a żydami. Zarządzone zostało śledztwo sądowe, wykryje ono zapewne kto głównie przewinił; obecnie trudno jest wśród wrzawy rozmaitych opowiadań, wyrobić sobie sąd o rzeczy, każdy bowiem przedstawia ją ze stanowiska swojego stronnictwa. Ciekawą jest w tem zajściu okolicznością, że włościanie z najbliższych miastu sześciu wsi, zawiadomieni że żydzi katolikom niepozwalają obchodzić procesyi Bożego Ciała i ołtarze przewracają, przybiegli do miasta pieszo, konno, wozami, uzbrojeni w widły, kłonice, cepy, w pomoc mieszczanom. Skończyło się na guzach i sińcach, wybiciu kilku tysięcy szyb w oknach, i zerwaniu drutów, któremi podług starego zwyczaju, żydzi różne dzielnice miasta otoczyli, tak zwane mury Jerozolimy, które dawno już była policya usunęła, a na które napowrót pozwolił gubernator zaprowadzić, w nagrodę za ofiarowane przez gminę żydowską kaliską rsr. 1000 na cele Czerwonego Krzyża. Dawniej gdy żydom wolno było mieszkać tylko w pewnych dzielnicach miasta, ta charakterystyka tej dzielnicy, opasanie drutem, nie raziła nikogo; po ogłoszenin równouprawnienia i dozwoleniu żydom osiedlać się wszędzie i kupować domy gdzie chcą, żydzi za upoważnieniem gubernatora, rozpięli druty całą siecią, od domu domu po mieście. Otóż te druty zerwał lud w czasie zaburzenia.

Dzienniki niemieckie szląskie wydadzą zapewne krzyk oburzenia na fanatyzm katolicki, a zamilczą naturalnie co było powodem tego akcesu gorączki, i rząd rosyjski byłby jej dał większe znaczenie, gdyby nie to, że tylko lud, a nie szlachta, należał do ruchu. Pomimo szerzonych przez żydów trwożliwych pogłosek, jakoby podobne ruchy anti-żydowskie objawiać się miały w kilku miejscowościach, pomimo zwiększenia i przeinaczenia faktów, niezrobiło to zajście w sferach rządowych wrażenia, i na petycyę żydów z Sieradza o nadesłanie dla ich straży garnizonu wojskowego, jenerał-gubernator odpowiedział odmownie.

Jest tu zresztą w tej chwili pewnego rodzaju rozdrażnienie przeciwko żydom. Wczoraj przy regacie czyli wyścigach łódkami na Wiśle, zarządzonych przez klub rzeczny, przy wielkim nacisku publiczności przypatrującej się zabawie i licznie dla szabasu reprezentowanem żydostwie, powiedział ktoś lekkomyślnie: „Zemścijmy się za kaliszanów". Zaczęto rzeczywiście szturchać żydów, przyszło do bójki na pięście, sypały się kułaki, skutkiem tego sińce i guzy. Sądowo policyjne śledztwo toczy się dzisiaj i przeszło 60 obdukcyj nastąpiło.

Do tego rozdrażnienia na żydów przyczynił się też fakt, sądownie już zresztą udowodniony, że w mieście Grajewie żydzi spalili kościół i pozamykali starannie studnie i przystęp do tychże w czasie ratunku, a to dla tego że w tym kościele przed niedawnym czasem ochrzczoną została żydówka. Mówiono tu dzisiaj, że jenerał Kotzebue chce nałożyć kontrybucyę na żydów miejscowych, by ich kosztem kościół ten odbudowany został.

Kiedy o żydach mowa, wspomnieć też tu należy że żydzi uzyskali pozwolenie założenia w Warszawie gimnazyum realnego specyalnie dla żydów. Od roku przeszło, skoro zamiar ten doszedł do wiadomości publicznej, pisma nasze występowały z silną logiką argumentacyj, przeciw zaprowadzeniu napowrót, zniesionych przez Wielopolskiego, przy wyrzeczeniu równouprawnienia żydów i w logicznem, koniecznem tegoż następstwie, szkół odrębnych, przeciw podsycaniu zgubnego kierunku separatystycznego. *Izraelita*, pismo, którego sztandarem ma być zjednoczenie plemienia żydowskiego z narodem, niemiał dosyć odwagi moralnej wobec swych współwyznawców, i stanął w obronie projektu, zasłaniając się jakoby przepisami religijnemi. *Izraelita* powinien był powiedzieć „przesądami", i jako przeciwko takim, powinien był wystąpić z energią pióra, którem tak pięknie władać umie. Pobłażanie tym przesądom niedozwalającym jakoby zasiadać izraelicie na jednej ławce szkolnej z chrześcianinem, osłabiło szacunek i uznanie kierunku szlachetnego, którem w opinii kraju pismo to było otoczone; przestano mu ufać, wszyscy mówią: *Izraelita* przestał wierzyć swemu zadaniu, dezerterem jest programu własnego, albo też cele jego są inne, są niebezpieczne.

Jeszcze kilka tak nierozważnych kroków ze strony gminy żydowskiej u nas, jak przeprowadzenie szkoły wyłącznej dla żydów, przeprowadzenie wpływami, których nikt nie umie tak dobrze w interesie swoim w grę wprowadzić jak żydzi, a kraj nieuwzględniając wysokich zdolności, poświęceń, dobrej woli, rzeczywistej miłości kraju kilku indywiduów i zasług prawdziwie obywatelskich, które ze strony żydów na jaw się czasem objawiają, kraj mówię mógłby dojść w razie otworzenia mu jakiegokolwiek życia publicznego, do takich aberracyj, jakich się w postawieniu kandydatów dopuścił komitet wyborczy krakowski; fakt, który nas tu w Warszawie oburzył. Co się tyczy owego gimnazyum realnego żydowskiego, organizującego się tu, rzecz nie będzie miała powodzenia, podług zdania pedagogów, z którem w tej kwestyi dzisiaj rozmawiałem. Nie dla braku funduszów, bo te będą aż nadto dostateczne, ale dlatego, że rzeczywiście szkoła taka jest zbyteczną, doświadczenie pokazuje bowiem, że żydzi uczniowie w rozmaitych gimnazyach dziś wspólnie z chrześcianami uczący się, nie doznają od współkolegów najmniejszej nieprzyjemności, a rodzice ich cieszą się, że synowie zawiązują stosunki z obywatelami kraju, a co zasługuje na szczególną uwagę, że w krótkim bardzo czasie, pomimo że wykłady są po rusku, uczą się przez obcowanie z kolegami doskonale po polsku, co zresztą już też zauważano u dzieci w ochronkach.

Przybył tu do nas znowu z pola bitwy przed tygodniem pociąg sanitarny ze 150 chorymi. Szczególnie to brzmi, że gdy od 4 miesięcy już się krew nie leje, zawieszenie broni, preliminarya pokoju podpisane, a kongres w Berlinie zapowiada przez usta optymistów giełdowych pokój, że pomimo tego konwoje sanitarne kursują, jakby w czasie wojny. Bo też choroby w przerażający sposób dziesiątkują armię; od czasu podpisania traktatu w San Stefano już 54,000 żołnierzy ubyło z bałkańskiej armii, zastępują ich wprawdzie rekrutami i rezerwami, liczebnie też armia nie jest mniejszą, czy wszakże dzisiejsza armia jest tą samą, która odbyła kampanię, to jest, doświadczeniem wyćwiczoną, nie jest wiadomem, a nie jest do prawdy podobnem. Nadto niedostatek w armii pomimo najenergiczniejszych wysileń, by poskromić nadużycia intendentury, jest wielki; całe gniazda dostawców żywności i urzędników intendentury oddano pod sąd, a złe nie jest wykorzenione i wykorzenionem w Rosyi przy dzisiej organizacyi państwa nie będzie. Dodając do tego coraz silniej dający się uczuwać rozstrój finansowy przy nurtujących zawsze równie wytrwale nihilistowskich sprzysiężeniach, dziwić się nie można, że rząd wiele poświęcić jest gotów, by mógł się wydobyć z tych kleszczów, w które tak nierozważnie dał się partyi ruchu, partyi panslawistów pochwycić. To też nas tu nie zadziwiają te ciągłe koncesye na kongresie ze strony Rosyi. Rząd, który nie umiał pochwycić i na swoją korzyść obrócić szczęśliwego zwrotu bojowego szczęścia, widzi się zmuszonym do innej polityki, do pokoju w obecnej chwili chce koniecznie doprowadzić, bo wojny prowadzić nie może, a ma przekonanie, że kongres radykalnie kwestyi Wschodniej nie załatwi, że krajów tamtych nie uorganizuje, rząd zatem rosyjski będzie mógł zostawione ziarna anarchii pielęgnować i rozwijać, a w danej chwili, gdy się Europa znowu uśpi, uderzyć z podwójną siłą. Czy się w rachubie tej nie pomyli? Czy rząd wewnętrzną w kraju reakcyą dumy narodowej i postawą co raz bardziej butną Turcyi do wojny teraz zmuszonym nie będzie? Zobaczymy.

Donosiłem kilkakrotnie o wypadkach w Kijowie; nowy naznaczyć muszę. W przeszłym tygodniu pułkownik żandarmeryi, który się partyi nihilistów mocno dał we znaki, w nocy na ulicy zasztyletowany został, a morderca ścigany przez dwóch policyantów, obudwóch z rewolweru trupem położył i w ciemnościach uszedł.

Poznań 3 lipca.

Dziennik Poznański zakończył kwartał gwałtowną wstępną filipiką przeciw *Czasowi* o sposób traktowania lwowskich projektów adresu czy szturmpetycyi do kongresu, tak co do treści, jak i formy. Nie potrzebujemy bronić *Czasu*, ale obowiązkiem naszym uroczyście oświadczyć, że filipika ta bynajmniej nie jest wyrazem zdania naszej publiczności. Nie *Czas*, ale nas bronić trzeba, by nas nie posądzano, że dzielimy zdanie bałamutnych projektów. Owszem, cała zdrowa część publiczności wielkopolskiej najzupełniej podziela zdanie *Czasu*, że kongres, który tylko łata a nie buduje, z pewnością naszą sprawą się nie zajmie, a godność narodowa nie pozwala składać w przedpokojach żałob naszych, któreby do kosza Bismarkowskiego poszły. Kiedy politycy *Gazety Narodowej* tego nie rozumieją wobec świata, tylko bronią śmieszności, zwalczać ich trzeba, by licha demonstracya bez celu, w najlepszym razie na ogonie *de l' alliance israelite* na kongres wprowadzona i to nawet wątpliwie mogła uchodzić za głos kraju.

Co do sprawy naszej, szereg artykułów *Czasu* dni ostatnich o związku sprawy polskiej z wschodnią, ważniejszym faktem, niż jakakolwiek petycya. Lecz nie oskarżamy Lwowa za pomysł szturmpetycyi, bo to wyłącznie produkt tromtadracyi lwowskiej, a nie kraju i stolicy Galicyi.

Sprawa kaliska bynajmniej tak groźną nie była, jak ją odmalowały pierwsze telegramy i raporty dzienników żydowsko-niemieckich w Poznaniu. Krew wcale się nie lała i cała ta awantura wygląda na jakiś *coup de theatre* żydowsko-niemieckich kulturników tutejszych, by na opinię przeciw nam podziałać w chwili zebranego kongresu, którego z tego względu tak niepotrzebnie się lękają. Do szeregu kłamstw telegraficznych z Watykanu, jakiemi się specyalnie odznacza *Gazeta Kolońska*, dołączonem zostało nowe kolosalne. Telegram *Gazety Kolońskiej* donosi, że Papież polecił naszemu Kardynałowi-Prymasowi, zalecić tutejszemu duchowieństwu, by walczyło przeciw prądom socyalistycznym. Otóż Ojciec św. z pewnością wie dobrze i zna dość stosunki, żeby wiedzieć, iż u nas socyalistów nie ma, a walki z wiatrakami Rzym nigdy nie zalecał. Kilkudziesięciu socyalistów, którychby się w Księstwie doliczył, jest Niemców, w Rawiczu i Poznaniu protestantów, więc o nich *Ober-Kirchenrath* pieczę mieć winien.

Zmora socyalizmu wprawdzie bardzo groźna, coraz więcej przeraża Berlin, do coraz nowszych środków prewencyjnych skłania; do takich zaliczamy odnowienie co do Berlina przymusu paszportowego dla przyjezdnych, co zapewne jeszcze lepiej stwierdzi jedność ducha z Petersburgiem. Niebezpieczeństwo socyalne jest dla Niemiec niewątpliwie bardzo groźnem, ale mechaniczne środki obrony przeciw tej chorobie, z pewnością jej nie wyleczą, a tylko takich dotąd używają; obrzydłem jest odsyłanie z fabryk i warsztatów robotników-socyalistów przez spanoszonych gründerów, zamiast zatrzymania ich nad przepaścią polepszeniem ich materyalnego bytu; popychanie w nędzę przez odebranie roboty, będzie tylko zwiększeniem wojującego, a bodaj czy nie spiskującego obozu socyalistycznego, gdy mu żyć w biały dzień zakażą. Chowali prawodawstwem, wychowaniem, nauką niemiecką od lat dziesiątków, a teraz własne dzieci fałszywego systemu wewnętrznej polityki chcieliby ogłodzić i potopić, ale dzieci te porosły, a obdzierane systematycznie z uczuć religijnych, powstaną z pałką i nożem przeciw społeczeństwu i państwu, które je spłodziły. Chociaż Cesarz polecił ministrom, by pielęgnowali w ludzie uczucia religijne, u nas za to karzą więzieniem. W tych dniach znów skazano X. Śmigielskiego w Kępnie na dwa lata więzienia, za sprawowanie trzech-letnie funkcyj duchownych w osierociałej parafii. Bez adwokata duchowny ten świetnie się bronił, przyznając, że 3 lata pracował nad zbawieniem dusz osierociałych, ale świetna mowa obronna prostotą nie mogła wpłynąć na roznamiętnionych *kulturträgerów*, tem więcej rozdrażnionych, że polowania, celem uchwycenia księdza tego trzy lata się nie udawały.

Berlin 2 lipca.

(P. B.) Paulo minora canamus! Zstąpmy na chwilę z wyżyn polityki, gdzie odzywają się jeszcze echa dalekiej burzy, do sfer spokojnych, gdzie dyplomaci stają się zwykłymi śmiertelnikami, szczęśliwi, że na chwilę wielkość swą mogą zostawić na boku.

Tam, w poufnych pogadankach, gdzie ludzie rozmawiają swobodnie, gdzie braterstwo przestaje być czczem słowem, w zetknięciu osobistem jakie ztąd wynika, przygotowuje się rzeczywiście rozwiązanie przyszłości. Poznawszy się i oceniwszy nawzajem, mężowie europejscy dziwią się zapewne w końcu, że ich tak długo ostre spory mogły rozdzielać i że im tak było trudno nieraz osiągnąć zgodę w najprostszych kwestyach.

Słusznie więc, że pisarze i dziennikarze ciągle brali inicyatywę i przygotowywali drogi do tak prędkiej zgody. Jako pioniery przyszłości i szermierze postępu i wolności myśli, mają oni obok swego codziennego posłannictwa prawo i obowiązek oświecenia ludów pod względem istotnych ich interesów, wykazywać ich błędy w jakie popadają i torować drogę do tego braterstwa międzynarodowego, które od tak dawna jest marzeniem wszystkich wyższych umysłów.

Snadniéj niż ktokolwiek inny mogą oni to czynić bez żalu i wstecznéj myśli, gdyż wiadomo każdemu, że znajdą się zawsze na wyłomie w chwili, gdy będzie w grze honor, godność i niezawisłość ich kraju.

Dobrze zrozumiany patryotyzm łączy się w dziedzinie literatury z myślą o lepszéj przyszłości lecz wykluczany jest starannie przesadny szowinizm, niezgodny z ideą postępu.

Taki był duch i myśl zasadnicza bankietu wyprawionego przez prasę niemiecką dla reprezentantów prasy zagranicznéj, przybyłych do Berlina z powodu kongresu. Wielkie festyny urzędowe zakończyły się.

Festyny jakie chciano urządzać w ogrodach publicznych na cześć pełnomocników, na pół tylko doszły do skutku. Na *Skating-ring*, na koncertach Krolla, wszędzie zresztą spotkać można Mehmeda Alego, lecz sam jeden prawie czyni on zadość ciekawości powszechnéj i zapewne jego pochodzenie pruskie instynktownie pobudza go do szukania miléj mu spójni z Berlińczykami.

Inni dyplomaci znużeni dyskusyami, niemniéj jak obiadami, na które byli zaproszeni, chwilowo tylko ukazują się wieczorami w salonie jednego z pomiędzy siebie. Recepcye te są zawsze liczne i świetne przez to samo, że na nich zbierają się mężowie stanu. W ostatnią sobotę np. salony ambasady francuskiéj były przepełnione. Hr. Andrassy, lord Beaconsfield, p. Bülow, lord Salisbury, hr. Corti, wszyscy tam byli w czarnych frakach z gwiazdami i wielkiemiem wstęgami orderów swoich krajów. Wczoraj również znaleźli się wszyscy na poniedziałkowéj recepcyi u lorda Russella.

Lecz recepcye zaczynają nużyć. Kongres się zbliża do kresu. Była to właśnie chwila dla reprezentantów prasy stwierdzenia solidarności, jaką tworzy inteligencya i praca myśli, między organami wszystkich krajów.

Wczoraj o godz. 9éj wieczorem wspaniale była przystrojona wielka sala w ogrodzie zoologicznym. Chorągwie o barwach wiejskich narodów zdobiły mury, a zdroje świateł nadawały przygotowaniom do uroczystości blask, w Berlinie bardzo lubiony.

Jest to największy zbytek ogrodów publicznych, owe świetne iluminacye, których jasność podwajają jeszcze źwierciadła. Wyborna grała muzyka, wykonywując przez cały czas biesiady najrozmaitsze kawałki z wagnerowskiego repertoaru.

Zastawy jak na wszystkich festynach niemieckich były obfite i pożywne. Była to w ogóle biesiada wyłącznie dyplomatyczna i międzynarodowa.

Goście w liczbie około 120 należeli zresztą wyłącznie do świata literackiego i dziennikarskiego. Komitet do którego wchodzili pp. Demburg, Paweł Lindau miał szczególnie na celu zbliżenie jednych do drugich, aby między nimi utworzyć węzły braterstwa, któreby przeżyć mogły obecną okoliczność.

Gdy kongres zakończy swe prace, prasa mieć jeszcze będzie przed sobą inne zadanie, to jest będzie musiała przygotować za pomocą lojalnéj i pokojowéj dyskusyi rozwiązanie nowych trudności, które każdy przewiduje w najbliższym czasie. Może ona dojść do tego tylko przez wspólne udzielanie sobie myśli. Inteligentny i sympatyczny pełnomocnik grecki p. Rangabe był jedynie z mężów politycznych, na téj uczcie obecny. Literatura ma do niego takie samo prawo jak polityka.

P. Bertold Auerbach redaktor *National Ztg* powitał zebranych w imieniu pisarzy i dziennikarzy niemieckich. Następnie p. Etienne redaktor *N. fr. Presse* i wasz korespondent podziękowali swym kolegom niemieckim w imieniu prasy austryackiej i francuskiej; korespondent wasz mianowicie wyraził się następnie:

„W imieniu kolegów moich a mianowicie z prasy francuskiej, którzy mnie do tego wzywają, dziekuję wam serdecznie za wasze przyjacielskie oświadczenia i za tę świetną bratnią ucztę, przy której pozwoliliście zasiąść w pośród was, repreprezentantom prasy europejskiej. Zachowamy najmilsze wspomnienie waszej uprzejmej gościnności. Zaproszony w imie moich kolegów francuskich na tę biesiadę literacką, wnoszę toast za zdrowie naszych gospodarzy reprezentantów prasy niemieckiej".

Korespondenci dzienników *Temps*, *République Française*, *Moniteur universel* i *Figara* (reprezentowanego przez p. Pawła Lindau, który był jednym z organizatorów bankietu) byli obecni na uczcie tej, która się przeciągnęła do późnej nocy.

Obecnie znów zabierają głos dyplomaci, którzy mają wyryte na czołach coraz widoczniejsze piętno troski im bardziej kongres zbliża się do końca. Hr. Andrassy wśród zwykłej swej przejażdżki konnej w „Thiergarten" puścił był melancholicznie cugle koniowi i jechał stępo, nie tak jak to zwykle czynił w Wiedniu. Lord Beaconsfield porzucił krzyczący swój ekwipaż i chodzi pieszo z głową naprzód pochyloną po placu dzielącym „Kaiserhof" od sali kongresu. Wreszcie pełnomocnicy tureccy coraz więcej wsuwają się w głąb swych karet, jak gdyby unikać chcieli wzroku publiczności.

Taki jest prawdziwy obraz sytuacyi, jaką przedstawia kongres. Nikt nie będzie zadowolony, a niejeden zaród sporu zrodzi się na przyszłość z orzeczeń tego areopagu.

Minister sprawiedliwości mianował adwokata Dra Emila Hillbrichta we Lwowie adjunktem Sądu obwodowego w Złoczowie.

Wiedeń 5 lipca. Węgierski minister spraw wewnętrznych rozesłał municypiom w kraju reskrypt królewski zwołujący sejm na 17 października. Równocześnie wydane zostało rozporządzenie ministerstwa, mocą którego nowe wybory rozpisane zostały na d. 14 sierpnia r. b.

— Prezes sądu wyższego w Krakowie bar. Wacław Budwiński złożył wczoraj w obecności ministra wojny fmp. hr. Bylandt-Rheidt, który zastępował hr. Andrassego, i w obecności jenerał-adjutanta fmp. bar Mondla, który zastępował W. Ochmistrza fm. hr. Crenneville, przysięgę jako radca tajny w ręce NPana. Radca legacyjny bar. Genotte v. Merkenfeld czytał rotę przysięgi.

Rumunia.

Podajemy za *Timesem* memoryał, złożony przez pełnomocników rumuńskich na posiedzeniu kongresu z 25 czerwca:

„Od zawarcia traktatu paryskiego oddawała się Rumunia, wspierana przez mocarstwa, spokojnej pracy około udoskonalenia swych instytucyj krajowych i dobrobytu, nie mając przy tem żadnej innej ambicyi, jak tę, aby odpowiedzieć oczekiwaniom Europy. W czasie zawikłań, które wywołyły ostatecznie wojnę pomiędzy Rosyą a Turcyą, Rumunia, wierna swym obowiązkom, trzymała się zdala od wszystkich zawichrzeń, które niepokoiły prawy brzeg Dunaju. Pragnąc jedynie utrzymać neutralność i poszanowanie dla niej, usiłowała Rumunia przed

i podczas konferencyj stambulskich oddać neutralność kraju pod opiekę wielkich mocarstw. W tym celu udała się nawet do W. Porty. Usiłowania jej nie odniosły żadnego skutku. Kiedy Rosya mając wojnę rozpocząć, zażądała wolnego przemarszu dla wojsk swych przez terytoryum rumuńskie, położenie Rumunii stało się trudnem i krytycznem. Aby kraj i byt jego ochronić przed burzą, która ze wszech stron się zbierała, zawarła Rumunia z Rosyą konwencyę w dniu 4 (16) kwietnia 1877 r. W zamian za niemałe korzyści, które ugoda ta dawała wojskom potężnego sąsiada, żądał rząd książęcy tylko jednej kompensaty: poręczenia całości kraju.

Całość tę zapewniał artykuł 2 konwencyi, w którym wyraźnie powiedziano: „Ażeby przez przemarsz wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie żadne nie powstało dla Rumunii niebezpieczeństwo i żadne niedogodności, obowiązuje się rząd cesarski utrzymać i szanować polityczne prawa państwa rumuńskiego, jak je określiły ustawy krajowe i istniejące traktaty, jako też obowiązał się rząd ten utrzymać i bronić dzisiejszych granic Rumunii". Dodatek ten „dzisiejszych granic" zastrzegł sobie rumuński minister jako warunek *sine qua non*. Gdy pełnomocnik rosyjski przyjął tę klauzulę, Rumunia mniemała, że może być pewną całości swego kraju.

Ograniczyła się zatem na obronie granic, rozstawiając wojska swe wzdłuż Dunaju i nie opuściła tego stanowiska w czasie, gdy ogłaszała swą niepodległość i działa tureckie niszczyły jej nadbrzeżne porty. Kiedy jednak tok operacyj wojennych zawiódł powszechne oczekiwania, ujrzała się Rumunia narażoną na nowe niebezpieczeństwo, że kraj jej stanie się teatrem wojny. Aby niebezpieczeństwu temu zapobiedz, przeszła armia rumuńska Dunaj, nagabywana o to ustawicznie i natarczywie przez rosyjskiego wodza naczelnego. Współdziałania armii rumuńskiej nie pozostało bez wpływu na ostateczny wynik kampanii, który doprowadził do zawieszenia broni i rokowań pokojowych. Rokowania te odbywały się bez udziału Rumunii, chociaż słuszność wymagała, by przymierze na teatrze wojny utrzymanem było także na polu dyplomatycznem. W miesiącu styczniu wręczył jenerał Ignatiew w przejeździe swym przez Bukareszt rządowi książęcemu list ks. Gorczakowa, w którym po raz pierwszy urzędowo podniesiono kwestyę zamiany terytoryum, ale wyraźnie nie wymieniono Bessarabii. Pełnomocnik rosyjski miał polecenie objaśnić bliżej cel swej misyi. Objawił on też formalnie zamiar rządu cesarskiego, który żądał odstąpienia Bessarabii.

Dobro i bezpieczeństwo państwa nakładały na księcia Karola obowiązek odrzucenia tej propozycyi; kraj, co niedawno temu jeszcze nazywał się księstwem naddunajskiem, nie mógł oddawać najważniejszej części rzeki, której dawną swą nazwę, rozwój swego handlu i szczęśliwe swe położenie geograficzne zawdzięczał. Rumunia ceni tę prowincyę, z którą łączy się lądem, a przez nią i z morzem, ceni prowincyę tę tem bardziej, gdyż przekonała się o korzyściach, utraciwszy ją po raz pierwszy w r. 1812, i zyskawszy ją częściowo na powrót w r. 1856. Ale nie tylko potrzeba i uczucie narodowe są tu wskazówką postępowania dla Rumunii. Wolna żegluga na Dunaju, która ściśle łączy się z dzisiejszemi granicami, przedstawia szczególniejszy interes, któremu mocarstwa nadały charakter europejski w traktacie paryskim. Przedwstępny traktat z San Stefano nie liczy się z temi powodami i Rumunia znalazła się przy końcu wojny, w której czynny i skuteczny brała udział, wobec traktatu, który został bez niej zawarty i nią o tyle się zajmował, aby ją pokrzywdzić w najżywotniejszych interesach i najkardynalniejszych prawach. W traktacie tym pozwoliła sobie Rosya w ugodzie bezpośredniej z Turcyą przywłaszczyć prawo zamiany Dobruczy na Besarabię rumuńską, zamiana którą rząd rumuński energicznie odrzucił. Równocześnie zastrzegła sobie Rosya w traktacie prawo do przemarszu wojsk przez resztę Rumunii, aby mieć komunikacye z wojskiem swem w Bułgaryi. W ten sposób utraciłaby Rumunia po szczęśliwie dokonanej kampanii część swego kraju i zostałaby ogołoconą z jednego brzegu rzeki, jaki posiada.

Omijając już to, że nie tak prędko zawitałby pokój, którego Rumunia koniecznie potrzebuje, by odzyskać swe siły, kraj nasz byłby ciągle zresztą niepokojony przez przemarsz wojsk cudzoziemskich, co zmieniłoby się wrótce w rzeczywistą okupacyę.

W traktacie orzeczona jest wprawdzie niepodległość Rumunii, ale ogołocona ze swych granic nad dolnym Dunajem i morzem, popadłaby w zależność i nie byłaby rzeczywiście ani wolną, ani niepodległą.

Położenie jej, zamiast się polepszyć, stałoby się gorszem od dawniejszego, gdyż następstwem osobnej ugody pomiędzy Rosyą a Turcyą byłoby to, iż Rumunia utraciłaby zbiorową opiekę i gwarancyę mocarstw.

Dziś, kiedy nad traktatem z San Stefano obraduje Europa, ośmielają się niżej podpisani pełnomocnikom mocarstw następujące przedłożyć punkta, których przyjęcie, odpowiadając potrzebom i uprawnionym życzeniom kraju, byłoby równocześnie potwierdzeniem jego praw i rękojmią dla Europy, jak prawa i interesa te przyznał traktat paryski.

1) Żadna część teraźniejszego terytoryum nie powinna być oderwaną od Rumunii.

2) Wojskom rosyjskim nie może przysługiwać prawo przemarszu przez żadną część ziemi rumuńskiej.

3) Na mocy swych stuletnich a słusznych żądań, powinno księstwo przyjść w posiadanie wysp dunajskich, ujść Dunaju, wliczając w to wyspy Wężowe.

4) W stosunku do swych sił wojskowych, które Rumunia stawiła do wojny, powinna otrzymać wynagrodzenie za koszta wojenne i to w najodpowiedniejszej formie.

5) Niepodległość Rumunii powinna być ostatecznie potwierdzoną i terytoryum jej ogłoszone za neutralne.

Żądania te nie przechodzą granic prawa i słuszności. Kongres, spełniając je, zasłużyłby sobie na wdzięczność Rumunii i zapewnił jej stanowisko państwa, które będzie zdolnem spełnić zadanie porządku, cywilizacyi i postępu. Odrębne interesa ludu rumuńskiego pozostają w najzupełniejszej także zgodzie z ogólnemi prawami Europy.

W skutek położenia geograficznego interes Rumunii jest zarazem interesem Europy i rękojmią pokoju Europy na Wschodzie.

A ponieważ przejętą jest Rumunia przekonaniem, ponieważ czuje, na jakieby wystawiona była niebezpieczeństwo nietylko jej, ale i Europy przyszłość, gdyby zrabowano jej brzeg rzeki i odcięto od morza, z powodów tych usiłuje rząd rumuński utrzymać całość swego terytoryum i ośmiela się wyrazić nadzieję, iż kongres berliński, który ma stanąć w miejsce paryskiego, bliżej określi na korzyść jej rękojmi praw jako państwa, którą to gwarancyę w zasadzie zapewniła sama Europa w traktacie z r. 1856.

Pełnomocnicy rumuńscy:
J. C. Bratiano prezes rady ministrów.
M. Cogolniceano minister spraw zagranicznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca.

Dnia 4go lipca br. we czwartek, o godzinie 6ej wieczorem odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi językowej pod przewodnictwem Dra Mecherzyńskiego. Jeden z członków zdał sprawę z obecnego stanu prac przygotowawczych do słownika staropolskiego, podjętych przez spółpracowników pozakrajowych, złożyli materyały: 1) Prof. Czubek: *z 3ch zabytków* wyd. prof. Szujskiego w t. I Sprawozdań. 2) Prof. Świderski: *z Tarczy duchownej* z r. 1531; nadto sekretarz przedstawił dokończenie materyałów z ksiąg ziemskich Orłowskich i Brzezińskich, zebranych przez słuchaczów filologii słowiańskiej. List prof. Kosińskiego z Wadowic odstąpiono komisyi antropologicznej.

— We wtorek d. 9 b. m. o godz. 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym są sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

— Jutro kończy się w tutejszym Towarzystwie strzeleckiem strzelanie do kurka o godność królewską. Nowy król oprowadzony będzie z muzyką po ogrodzie; wieczorem odbędzie się na jego cześć uczta.

— Namiestnikowa hr. Alfredowa Potocka przejechała wczoraj wieczór przez Kraków pośpiesznym pociągiem wracając z Karlsbadu do Łancuta.

— Bawił w naszem mieście hr. Herberstein, przyszły ochmistrz arcyksięcia Fryderyka, który jak wiadomo, zimować będzie wraz z żoną w Krakowie. Hr. Herberstein zajmował się urządzeniem mieszkania dla dostojnego gościa Krakowa. Wynajętym został dla Arcyksięcia pałac księżnej Ogińskiej (dawniej hr. Potulickiego) a oprócz tego donajęto dwadzieścia pokoi w pobliskim domu. Młoda para Arcyksiążęca ma prowadzić dom otwarty i wystawny. Arcyksiążę Fryderyk jest spadkobiercą arcyksięcia Albrechta, a zatem będzie kiedyś wielkim właścicielem w Galicyi. Arcyksiążę ma przybyć do Krakowa w jesieni, poprzedzi go hr. Herberstein dla zarządzenia ostatecznych dyspozycyj.

— Zjazd pedagogiczny odbędzie się, jak wiadomo, w Nowym Sączu dnia 18 b. m. Z udzielonego nam obszernego programu zapisujemy, że pierwsze posiedzenie, poprzedzone uroczystem nabożeństwem, odbędzie się o godzinie 10ej rano. Po południu dnia tego będzie miał Dr K. Benoni rzecz o niektórych kwestyach organizacyi szkół średnich; o godz. 5ej odbędzie się konferencya dyrektorów wyższych szkół żeńskich, utrzymywanych przez Towarzystwo pedagogiczne. Wieczorem tegoż dnia nastąpi wycieczka do miejskiego ogrodu strzeleckiego. Drugie posiedzenie z obfitym w ważne kwestye porządkiem dziennym odbędzie się nazajutrz 19go lipca o godzinie 8ej rano, a po południu o godzinie 5ej nastąpi wycieczka do Nawojowej; trzecie posiedzenie przypada 20go lipca, którego to dnia odbędzie się także wspólny obiad pożegnalny.

— Rossi, znakomity artysta głównie w rolach Shekspeara, przybędzie do Krakowa d. 10go b. m. i rozpocznie przedstawienia 11go b. m.

— Dowiadujemy się, że pomimo telegramów o zabliźnieniu ran cesarza Wilhelma, stan jego zdrowia z każdym dniem pogarsza się, siły go opuszczają i stopniowo znikają. Rzeczywiście niema prawie nadziei aby mógł żyć.

— W Karlsbadzie jak zwykle bawi hr. Arnim na kuracyi.

— **Stary Sącz** 4 lipca.

(*H.*) Fałszywemi przedstawieniami, iż wozy pocztowe wcale nie kursują, bądź, że miejsca w takowych już są zajęte, starają się żydowscy stręczyciele na dworcu kolejowym w Starym Sączu gości jadących do Szczawnicy, odwieść od posługiwania się tym najdogodniejszym środkiem komunikacyjnym, a to w tym celu, aby ich do hotelów żydowskich przyciągnąć, gdzie żadnej wygody nie mają, i aby przy stręczeniu furmanek z uszczerbkiem gości korzyści dla siebie wyzyskać. Z powodu tych nieprawdziwych informacyj, goście kąpielowi zmuszeni wynajmować niedogodne furmanki, podczas gdy zaprowadzone przez rząd i dziennie dwa razy t. j. o godzinie 9ej rano i o 10ej wieczór kursujące wozy pocztowe prawie próżne do Szczawnicy odchodzą. Zwracam na tę okoliczność uwagę osób jadących do Szczawnicy, przypominając zarazem, że podobnie jak w ubiegłym roku pocztmistrz tutejszy p. Zöllner gościom pocztą jadącym odstępuje swoich pokoi, gdzie wszelką wygodę znaleść mogą, również, że na dworcu kolejowym w Starym Sączu przy nadejściu pociągów stoją powozy pocztowe, które goście wynajmować mogą.

— Udzielono nam następujący wyjątek z listu prywatnego pisanego z Porto Alegre w Brazylii:

Stosunki kolonizacyjne są tu bardzo trudne i niedogodne dla świeżo przybyłego kolonisty. Rządy europejskie mają wielką słuszność odradzając wychodźtwo do Brazylii, szkoda tylko, że niewyjaśniają dla czego. Najważniejszą dla kolonisty-rolnika jest niedogodnością że trzecie już żniwo chybia: jedno posucha wypaliła, dwa drugie słoty zniszczyły. Rząd daje żywność koloniście przez pół roku, po upływie tego czasu sam musi się żywić. Świeży kolonista wykarczowawszy przez pół roku kawał lasu i zasadziwszy kukurudzę lub ziemniaki spodziewał się zbioru, a tu nie zebrał tego co wysadził; musiał więc kupować żywność, wydając ostatni grosz, lub sprzedając ze siebie, aby doczekać nowych żniw; tymczasem trzy razy raz po raz zawód. Większa część kolonistów opuszczała rolę, szukając zarobku po miasteczkach, gdzie zeszli na dziadów; wielu na koloniach z głodu pomarło, a tylko mała część zdołała się przy życiu i roli utrzymać. Żniwo, które się w marcu rozpoczęło, więcej trochę obiecywało niż poprzednie, lecz niezdoła wynagrodzić klęsk, jakie poprzednie zrządziły. Drugą niedogodnością dla kolonisty-rolnika jest, że wszystkie rządowe kolonie, których jest 5 lub 6, mają najgorsze pozycye i najgorsze grunta, gdyż te co były lepsze, dawno już prywatni zabrali, a nawet sam rząd za bezcen zmarnował, sprzedając hurtem po dolarze za kolonię, a teraz prywatni sprzedają je nowym przybyszom po 800, 1000, a nawet 2000 dolarów. Trzecią niedogodnością jest brak dróg, a nadewszystko kolei żelaznych, któreby produkta rolnicze przewoziły: cała bowiem prowincya jest jednem ogromnem pastwiskiem, na którem się mieści kilkadziesiąt oaz zamieszkałych, zwanych miasteczkami i koloniami. Cała sprzedaż produktów rolniczych jest w rękach bardzo małej liczby kupców, którzy zmawiając się, stanowią ceny jakie rolnik zmuszony jest przyjąć. Kupcy, zwani tu *wendy*, niepłacą gotówką, lecz zaprowadzili *trokę*, to jest zamianę towaru za towar, kolonista zmuszony jest przeto brać kawę, cukier, herbatę, ubiory i t. d. Jest jeszcze wiele innych niedogodności, jak wylewy, dziki, które ryją ziemię, ale największym nieprzyjacielem kolonisty jest współeuropejczyk nieco dawniej przybyły. Wyobrazić sobie trudno jak niesumiennymi są np. Niemcy względem swych plemienników. Nowy kolonista ujrzawszy Prusaka raduje się że znalazł *landsmanna*, który mu dobrze poradzi, wskaże, wytłomaczy. Prosi go na poczęstne, a ten go wiedzie do swoich krewnych, którzy wszystko trzy razy drożej policzą, niżby gdzieindziej zapłacił, słowem starają się go ze wszystkiego ogołocić i zostawić na bruku, aby marł z głodu. Można zapewne i tu żyć dobrze, a nawet bardzo dobrze i dojść z czasem do znacznego majątku, lecz trzeba tu w takim razie na zawsze pozostać. Gospodarka na kolonii nie jest rzeczą trudną. Karczuje się las częściowo, a ze ściętego drzewa stawia się albo dom, albo tymczasowy szałas dla uchronienia się od deszczu i wiatru. Część wykarczowaną przy domu (najgorszego gruntu) oddziela się płotem na pastwisko, resztę zaś pola zostawia się pod uprawę. Na pastwisku, lub gdziekolwiek w pobliżu domu na pochyłości wzgórza, odkopuje się 1 łokieć ziemi, a woda spływająca służy dla człowieka i bydła. Las brazylijski nie jest podobny do lasu europejskiego, jest to gąszcz drzew liściastych, palm, lianów, krzewów, a wszystko najeżone kolcami, nawet liście traw. Wycina się to wszystko, i odkłada co zdatne do budowy lub na płoty, resztę wyschłą pali się. Następnie oczyszcza się grabiami pole, na którem tylko pozostają pniaki niespalone z grubych drzew, które w parę lat gniją. W ten sposób grunt dostatecznie jest przygotowany do zasiewu, który się odbywa w ten sposób, że w dołki porobione według sznura lub oka zaciosanym kijem, kładzie się nasienie tytoniu, kukurudzy, czarnej fasoli, *sorgo* czyli prosa afrykańskiego, które jest grubsze i bujniejsze od naszego, korzeń manioku bardzo pożywny dla ludzi i trzody, *amendocin* czyli orzechy ziemne, trochę jarzyn, a koło domu sadzi się cytryny, pomarańcze, brzoskwinie, dla cienia i przyjemności. Kolonista dostaje prócz kosztów przewozu z Europy i podróży na miejsce do kolonii, oraz żywności przez pół roku w produktach, siekierę, lopatę, nóż faszynowy, 20 *milreis*, (*milreis* ma wartość 1 talara $18\frac{3}{4}$ sr. gr.) w gotówce na różne potrzeby, grunt czyli kolonię 100 *brasów* (*brasa* ma 4.84 metrów) frontu i 100 *brasów* głębokości w jednym kawałku, za co płaci się od 200 do 800 *milreis*; gdy zaś wybuduje się dom, rząd udziela nań pożyczki 105 *milreis*. Jest tu dużo takich przedsiębiorców, którzy za te 105 *milreis* budują domy drewniane kolonistom, najczęściej jednak koloniści sami stawiają sobie po kilku latach dworki murowane, które kosztują do 100 *milreis*. Koloniści są to przeważnie Prusacy, trochę Włochów, mniej jeszcze Francuzów i kilku Polaków. Są tu nadto Niemcy z południowej Rosyi, lecz ci nie chcą przyjmować gruntów, jakie rząd daje, szukając podobnych, jakie mieli w Rosyi, a nie znalazłszy ich w całej Brazylii, żyją w miastach z żebraniny i posługi. Od roku handel towarami z Europą prawie całkiem ustał. Zbogaceni hurtownicy przenoszą się do Europy, bankructwa i dobrowolne licytacye zdarzają się codzień. Towarów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, biżuteryj i pysznych wyrobów jubilerskich francuskich dostanie w Porto Alegre wskutek bankructwa i przemytnictwa taniej, niż w Europie.

— Studyum polityczne o Kolomanie Tiszy, które właśnie ogłoszone zostało i przeciw temuż gwałtownie występuje, a którego autor „Kákai Aranyos II" zaczepia węgierskiego prezesa ministrów, wielkie w kołach politycznych robi wrażenie. *N. P. J.* powtarza z owej broszury następujący ustęp dotyczący rodziny Tiszów: „Rodzina ta należała w końcu zeszłego wieku do drobnej szlachty. Owczesny przedstawiciel rodziny prowadził proces, od którego zależała materyalna przyszłość Tiszów. Proces ciągnął się przez wiele lat i byłby się może dziś jeszcze nie skończył, gdyby ówczesny Tisza nie był się chwycił rozsądnej taktyki i nie przeprowadził jej w Peszcie z podziwu godną wytrwałością. Przybył on do Pesztu i siadał codziennie na kamiennej ławce przy bramie gmachu kuryalnego naprzeciwko kościoła Franciszkańskiego. Siedząc tam od rana do wieczora, kłaniał się ilekroć, który z sędziów przechodził i mówił: „Jestem ów nieszczęśliwy Tisza, którego proces od lat 20 leży w kuryi; jestem ojcem sześciorga dzieci, na Boga nie dajcie nam zginąć". Zrazu zajmowała sędziów owa oryginalna figura, lecz później zimny dreszcz ich przechodził ilekroć spotykali narzekającego ciągle natręta. Po kilku miesiącach tak to rozdrażniło nerwy sędziów, że za wspólną uchwałą wyszukali akta procesu Tiszy i zanim jeszcze mógł się dowiedzieć, że sprawa została wytoczoną, wydano wyrok przysądzający Tiszy dobra będące w sporze, i tym sposobem rodzina ta weszła w posiadanie majątku Geszt, który stał się kamieniem węgielnym wielkiej obecnie jej fortuny.

— Dziennik rosyjski *Nowoje Wremia*, umieszczając niezmiernie chlubną wzmiankę o działalności literackiej wielce zasłużonego w piśmiennictwie pobratymczego (*sic*) Rosyi narodu polskiego powieściopisarza, poety, historyka, archeologa i estetyka J. I. Kraszewskiego," tudzież, że w roku przyszłym będzie obchodzonym 50 letni jubileusz jego autorskiej działalności, „w którym, oprócz Polaków mają przyjąć udział Czechy, Rusini, Morawianie i inne ludy słowiańskie," donosi, że w Petersburgu też zostało utworzonem kółko wielbicieli talentu i zasług Nestora literatury polskiej, złożone z wybitniejszych literatów rosyjskich, które powzięło zamiar przyłączenia się do wielkiej owacyi na cześć Kraszewskiego. Kółko to odbywa właśnie narady nad tem, w jaki sposób ma okazać jubilatowi cześć swoją i szacunek.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Agatę Bilańską za kradzież balii, Jana Bartyczka za sprzedawanie dwóch ciężarków mosiężnych do ważenia, które miał znaleźć; Józefa Bilińskiego za kradzież kosza z morelami; Wita Olesiaka za kradzież zarzutki; Annę Jochaczek za pobicie i zranienie innej kobiety; Jana Szulitę z Zawoja, który udając owcarza leczyć chorych umiejącego, wyłudził tutaj złr. 7 na lekarstwa, za które kupił skrzypce, a zarazem wypożyczywszy od chorych pozytewkę i parę butów, z przedmiotami temi wynosił się za miasto; Jana Cygana za sprzedawanie pasa rzemiennego, oderzniętego od maszyny do mielenia kości w Dębiu; za pijaństwo pięć osób.

W miesiącu czerwcu organa dyrekcyi policyi krakowskiej aresztowały osób 793. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 346, a mianowicie: za wydawanie podrobionej monety papierowej 2, za dzieciobójstwo 2, za kradzież 125, za sprzeniewierzenie 3, za oszustwo 3, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 3, za obrazę straży 15, za powrót z wydalenia 9, za spieszną jazdę 3, za pozostawienie koni bez dozoru 4, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 1, za przybranie fałszywego nazwiska 1, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 71, za pijaństwo 98, za zgorszenie publiczne 6. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu itd. 210. W szpitalu umieszczono osób 23. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury i t. d. 214. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 73 osób, a mianowicie: za przeniewierzenie w służbie 46, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 15, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 7, za dręczenie zwierząt 3, za tamowanie wolnego przejścia na chodniku 2.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 6go lipca. Krotochwila w 2ch aktach, Michała Bałuckiego: *Teatr Amatorski.* — Zakończy: Wodewil w 1 akcie ze śpiewami, oryginalnie napisany przez Jana z Pleszowic: *Piosnka Wujaszka.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 8go lipca: Komedya w 5 aktach z francuskiego, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski: *Kapelusz słomkowy.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwartą codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5go lipca: pochmurno, późną nocą deszcz; termometr od 12·0 doszedł do 19·0 C. — Barometr napowrót opada; o 6ej rano dnia 6go lipca stan jego był 735·8 milim., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni chłodny.

— W niedzielę dnia 7go lipca: Św. Jana z Dukli. — W poniedziałek dnia 8go lipca: Św. Elżbiety królowej wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rezultaty handlowo-przemysłowe kongresu.

O ile postanowienia kongresu stały się dotychczas jawnemi, rezultat ich co do Austryi tak określić można, że państwo to skutkiem poprzedniego układu między Anglią a Rosyą i skutkiem przychylności Niemiec dla Rosyi zmuszonem zostało do poświęcenia znacznej części swych politycznych interesów, wyzyskało natomiast, o ile opór drobnych państewek słowiańskich temu się nie sprzeciwił, w dosyć wyczerpujący sposób wszystkie interesa handlowe.

Za główny rezultat zabiegów hr. Andrassego w tym kierunku uważać można postanowienia względem wykończenia kolei żelaznych, łączących port konstantynopolski i soluński, tudzież koleje rumuńskie z siecią kolei austryackich. Austrya zajmując Bośnię i Hercegowinę i usuwając zachodnie granice Serbii, a wschodnie Czarnogóry, o ile komunikacyom między Austryą a portem solońskim zawadzały, wzięła wybudowanie kolei solońskiej, aż do granic Kroacyi austryackiej w własne ręce. Kolej ta dochodziła dotychczas od portu solońskiego aż do Mitrowicy, niedaleko Nowego Bazaru, zostanie więc teraz przeprowadzoną dalej przez Bośnię i złączy się z siecią kolei austryacko-kroackich, których punkt środkowy znajduje się z Zagrzebiu. Od czasu wybudowania kanału Suezkiego port soluński stał się najważniejszym portem nad morzem egejskiem i zbywało mu dotychczas jedynie na odpowiednich komunikacyach lądowych, ażeby stanąć w rzędzie najważniejszych portów morza Śródziemnego. Drugą wielką linią kolejową, której doprowadzenia do skutku Austrya dotąd nie mogła uzyskać, jest linia przeprowadzona dotychczas z Konstantynopola do Filipopola, a ztąd tylko do wąwozu Wrót Trojana. Linia ta przeprowadzoną będzie przez Zofię, Pirot, Niż i przez dolinę Morawy serbskiej aż do tego punktu nad Dunajem, do którego dochodzi kolej państwowa węgierska. Nad ważnością połączenia sieci kolei austryackich z Konstantynopolem nie potrzebujemy się rozwodzić. Budowa zaś tej kolei została na kongresie zapewnioną. Turcya dokończy tej małej części, która na pozostawionem jej terytoryum się znajduje, świeżo utworzone księstwo bułgarskie zobowiązanem zostało do przeprowadzenia jej przez obwód Zofii aż do Pirotu, gdzie się teraz zaczynać będzie granica serbska, a Serbia osobnym układem zobowiązała się względem Austryi do przeprowadzenia jej przez swe terytorum aż do Dunaju.

Co się tyczy połączenia kolei żelaznych rumuńskich z węgierskiemi, to sieć węgierska linią Kronstadt Predeal przytyka już do samej granicy rumuńskiej przy wąwozie Czerwonej Wieży, Rumunia zobowiązała się już od dawna do wybudowania linii Plojeszti-Predeal na złączenie sieci swych kolei z siedmiogrodzkiemi. Już przed wojną stanęła była ugoda rządu rumuńskiego z towarzystwem angielskiem, które jednak teraz zrzuca się z kontraktu swego, ponieważ wojna rządowi rumuńskiemu nie dozwoliła dopełnić warunków, do jakich sie był zobowiązał; połączenie zaś Wierciorowej z Orsową na przestrzeni nie wynoszącej więcej jak trzy mile, stał dotychczas pas neutralny nad Dunajem na przeszkodzie, który teraz razem z wyspą Ada Kaleh Austryi oddanym został. Rumunia chciała więc skorzystać z tego, ażeby zaniechać na czas jakiś wybudowania kosztownej linii Płojeszti-Predeal, a wybudować natomiast linię Wierciorowa-Orsowa, której większa część przypada teraz na terytoryum austryackie. Austrya jednak, przewidując, że w takim razie wybudowanie linii Plojeszti-Predeal odłożonemby zostało *ad calendas graecas* oparła się temu, oświadczając, że prędzej linia Orsowa-Wierciorowa nie będzie zaczętą, dopóki linia Plojeszti-Predeal skończoną nie zostanie. Skutkiem tego zawarł rząd rumuński ugodę z Towarzystwem francuskiem *Guilloux & Comp.*, które się kolej tę do końca roku 1879 ukończyć zobowiązało. Zaraz potem nastąpi wybudowanie linii Wierciorowa-Orsowa.

W ten sposób Austrya zyska od razu wszystkie komunikacye kolejowe, które ją z najważniejszemi punktami Wschodu i z Rumunią, a przez nią i z naddunajską Bułgaryą połączą.

Co do komunikacyi Dunajem, to dla Austryi, w wobec połączenia kolejowego, jakie teraz z całym Wschodem posiadać będzie, ważniejszem jest zapewnienie stałej żeglugi na Dunaju aż do głównych punktów handlowych rumuńskich i bułgarskich niż do samego ujścia, przez które raczej przechodzą konkurencyjne zabiegi kupieckie Anglii i innych mocarstw. Najważniejszem jest więc dla niej usunięcie zawad żeglużnych przy Wrotach Żelaznych. To też kongres opiekę nad ujściami Dunajowemi oddał komisyi międzynarodowej, a uregulowanie łoża Dunajowego w okolicy żelaznych wrot samej Austryi, której w tej mierze posiadanie leżącej tuż obok tych zawad wyspy Ada Kaleh stanie się teraz bardzo pożytecznem.

Zamierzony związek handlowo-celny ze Serbią i z Czarnogórą nie przyszedł dotąd do skutku. Serbia przyjęła go w zasadzie, oświadczając jednakże, że do zawarcia go i zdecydowania się do szczegółowych warunków potrzebuje jeszcze pewnego czasu na stosowne ankiety. Czy z Czarnogórą w tej mierze już stanowczą umowę zawarto o tem dotychczasowe doniesienia z kongresu nie wspominają. W traktowaniu tem z Serbią i Czarnogórą Austrya trudne ma stanowisko i potrzeba polityki bardzo oględnej żeby nie zrazić sobie tych państewek, które dotąd w tych układach upatrują zamiary przyszłej aneksyi.

Zapobiegł też kongres, ażeby Bułgarya nie mogła zawierać związków celnych z Rosyą, ani jej towarów uwzględniać, zastrzegając sobie, ażeby w tej mierze Bułgarya obowiązaną była stósować się do traktatów, jakie dotąd między mocarstwami europejskiemi a Turcyą istniały.

Wiedeń 4 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2937, zabitych wieprzów 92, jagniąt 126, żywych owiec 6029, żywej nierogacizny 904 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 36, 45 do 55 złr.; zabite wieprze od złr. 48 do 54 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 12 złr.; żywe owce od złr. 35, 45 do 48 złr., rosyjskie 48 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 30 do 38 złr.; węgierską od 40 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 4 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy zupełnym niemal zastoju notujemy bez zmiany 32·75 złr. Peszt, 3go lipca: 32·25 — 32·50 złr. — Wrocław, 3-go lipca: na lipiec 50·90 mark. żądano, na październik-listopad 50·90 mark. żąd. — Szczecin, 3go lipca w miejscu 50·90 mrk., na lipiec-sierp. 50·30 mrk., na sierp.-wrześ. 50·70 mrk. — Berlin, 3go lipca w miejscu 52·40 mrk., na lipiec-sierpień 51·40 mrk., na sierpień-wrzesień 52·10 mark., na wrzesień-październik 51·30 mrk. — Paryż, 3go lipca na ten miesiąc 58·75 frk., na sierpień 58·50 frk., na wrześ.-paźdź. —·— frk. — Tendencya ogólna chwiejna.

Nafta — Wiedeń, 4go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — Tryest, 3go lipca za 100 kilo bez cła 15·— złr. — Brema, 3go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — Hamburg, 3go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·— mrk. — Antwerpia, 3go lipca za 100 kilo $25\frac{1}{4}$ frank. — Nowy Jork, 3go lipca 11— ct. pap., — w Filadelfii $10\frac{7}{8}$ ct. pap. (za galonę = 2_8 kilo, czyli 3_8 litra). — Tendencya ogólna bez zmiany.

Peszt 3 lipca. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy niewielki. Obrót około 6000 m., ceny stalsze, o 5 cent. wyżej. Żyto, owies i kukurudza mdło.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 9·75 do 9·85 złr.; na 79 kilogram. od 11·10 do 11·15 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 6·85 do 7·— złr.; owies na 36 — 40 kilogram. od złr. 5·90 do 6·25; kukurudzę na 74 kilogram. od 6·35 do 6·40; proso od 0.— do 0·—; olej od 40·— do 41·— złr.; spirytus od 32·25 — 32·50 złr.

Wrocław 3 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 19·60 mrk.; żyto na 200 funt. po 13·10 mrk.; owies na 200 funt. po 13·40 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po —·— mrk.; olej po 65·50 mrk. — Spirytus po 50·90 mrk.; kukurudzę po 33·70 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 6 lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. W. Putiecka z Baszkowa, W. Kwietniewski z Warszawy, H. Singer z Rzeszowa, F. Weis z Wiednia, J. Bourdon ze Lwowa, A. Boehm z Rzeszowa, J. Dekowski z Prus, F. Przylibut z Jarosławia, A. Marek z Myślenic, F. Hackbeil z Zakliczyna, M. Weinhara ze Lwowa, Teod. Kochlöffel z Ciężkowic, L. Rappaport z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. W. Charzewski z Tarnowa, A. Kalinka z Kielc, J. Sokołowski z Bordeaux, Jan Krasicki z Galicyi, M. Jakobi z Kongresówki, J. Balczarek z Rosyi, L. Sulnicki z Kongresówki, J. Januszewicz z Będzina, L. Schomet, J. Liebman z Wiednia, J. Komornicki z Kongresówki.

(NADESŁANE).

W dniu wczorajszym w starym z modrzewia wyciosanym kościołku Górki Kościelnickiej zebrało się grono sąsiadów i włościan około trumny Józefa Zapalskiego dziedzica, jakby dawniej mówiono, dóbr Węgrzynowic. Rodzina, słudzy i włościanie zanosili się od płaczu, musiał to być dobry ojciec i dobry rządca domu i gospodarstwa. Zresztą młodsze pokolenie oddawało zmarłemu ostatnią posługę, mało było z nim w stosunkach, bo od lat wielu cofnął się od świata i ludzi. Wiedziało tylko, że był człowiek zasług, a drażliwy. Tak było istotnie, ale że był człowiek zasług i zacności, więc warto o nim wspomnieć. Uczeń gimnazyum i student Uniwersytetu krakowskiego, po skończonych naukach, wszedł ówczesnym młodzieży zwyczajem zaraz do urzędowej służby, i jak całe pokolenie wyrzucony z niej został przez wypadki r. 1831. Rzecz prosta, służył wojskowo, upadek powstania zastał go oficerem. Zaczął więc jak wszyscy niemal orać tę ziemię, której nie mógł wyswobodzić. Orał dobrze, Zapalski człowiek obowiązku gospodarował lepiej niż ktokolwiek podówczas. Pierwszy w okolicy zaprowadził nowsze a trafne metody, wzorową owczarnię i oborę, był przykładem dla okolicy, a kilkakrotnie komisye gospodarskie sprawdzały znakomite rezultaty jakie otrzymywał nietylko zastósowaniem nauki, ale żelazną konsekwencyą i karnością, która tem zasłużeńsza im rzadsza i trudniejsza. I czemu taki człowiek istotnie pełen obywatelskiego ducha cofnął się z życia publicznego, skończył w osamotnieniu? Na nieszczęście swoje nosił w sercu ideał obywatelskiej cnoty, któremu nikt w opinii jego dziś nie odpowiadał: istotnie prawy, nikt mu dość prawym nie był; ztąd częste sąsiedzkie nieporozumienia, ktore rosły w miarę jak wielkie domowe nieszczęścia drażliwość jego powiększały, a które nie przeszkadzały, aby Zapalski w razie potrzeby, lub wypadku, nie stanął pierwszy do posługi. Człowieka takiego hartu duszy, takiej zasługi, otaczał ogólny szacunek, a dowód onego odebrał kiedy starzy i młodzi z żalem i uszanowaniem otoczyli Jego trumnę.

✱

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 lipca. Między pełnomocnikami kongresowymi podzielone są zdania co do Batum. Z jednéj strony uważają za prawdopodobną opozycyę Anglii przeciw zajęciu Batum przez Rosyę, z drugiéj strony podnoszą, że przez umowę zawartą między angielskim ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem rosyjskim Anglia jest skrępowaną, ponieważ ustępstwa zrobione ze strony rosyjskiéj są zawisłe od spełnienia innych dalszych ustępstw. Przyjdzie w téj sprawie do poprzednich narad, aby dojść do porozumienia względem sposobu. Kwestya Batum, jak się spodziewają, nie zniszczy całego dzieła kongresu. Chcąc ocenić rozmaite wieści o stanowisku pełnomocników rosyjskich względem poszczególnych kwestyj, należy stwierdzić, że pełnomocnicy rosyjscy, jakkolwiek wykonywają wspólne pełnomocnictwo, przecież w kwestyach wątpliwych zasięgają od cara instrukcyi, jak to się stało w sprawie bułgarskiéj.

Berlin 4 lipca. Wiadomość niektórych dzienników, jakoby Mehmed Ali basza żądał odwołania swego z kongresu, jest zmyśloną. Dzisiejsze posiedzenie kongresu skończyło się o godz. 5éj.

Hawana 3 lipca. Dekret królewski nadaje Kubie te same ustawy, co do administracyi gminnej i prowincyonalnej, jakie obowiązują w Hiszpanii.

Londyn 4 lipca. (Izba niższa.) Monck zwraca uwagę Izby na stosunki na Krecie i przemawia za jej anneksyą do Grecyi. Campbell sądzi, że anneksya jest niemożliwą, powinna być tylko autonomia Krety lepiej określoną. Bourke mówi, że chwila nie jest odpowiednią dla rozpraw; rząd nie zapomina o Krecie, ale wszyscy mężowie stanu, nawet Palmerston, uznawali trudności anneksyi Krety, pomimo przewagi Chrześcian. Kongres zajmuje się sprawą Krety, a mówca sądzi, że sprawa grecka dziś będzie przedłożoną i prawdopodobnie spokrewniona z nią kwestya kreteńska, nie może jednak powiedzieć o tem, co będzie prawdopodobnie rezultatem narad. Lefevre ubolewa nad zapatrywaniem Bourkego, spodziewa się jednak, że poglądy Salisburego będą inne, w razie bowiem przeciwnym ci, co myślą inaczej, będą musieli okazać po kongresie swoje niezadowolenie. Lefevre zaprzecza temu, żeby żaden z nowoczesnych mężów stanu nie zgodził się na wcielenie Krety do Grecyi. Przedmiot obrad został wyczerpnięty.

Washington 3 lipca. W kołach wojskowych obawiają się, żeby teraźniejsza wojna indyjska nie objęła wszystkich szczepów Indyan.

Do tej chwili nie odebraliśmy jeszcze tekstu *Exposé* polskiego o którem doniósł wczorajszy telegram znajdujący się dziś także w innych dziennikach polskich poznańskich i lwowskich. Jak tylko *Exposé* odbierzemy, umieścimy je niewątpliwie. To tylko zauważymy, że zbiegiem okoliczności, polskie *Exposé* oddane zostało członkom kongresu rano dnia tego, w którym po południu zastanawiali się i rozprawiali o narodowych prawach Greków i brali postanowienia co do autonomij i reform mających być zaprowadzonemi w greckich prowincyach Turcyi.

Znajdujemy w *N. fr. Presse* podług *Allgemeine Ztg* „Memoryał wystosowany do członków kongresu w Berlinie" datowany z Villa Bromberg pod Zurychem, czerwiec 1878 r. i podpisany: hrabia Władysław Plater. W tej formie każdy Polak, każdy człowiek mógł i miał prawo odezwać się. Jeżeli jest ona dokładnie podana przez *N. fr. Presse,* widzimy z przyjemnością, że hr. Plater nie przywłaszcza sobie tym razem żadnego mandatu, że nic zgoła nie chce reprezentować, że nie przemawia w imieniu narodu i t. d., lecz po prostu daje wyraz uczuciom uczciwego człowieka i przywiązanego do swojego narodu obywatela. Dla tego też memoryał nie jest wystosowany do kongresu, ale adresowany do członków kongresu. Szkoda tylko, że dawniej uzurpowane przez hr. Platera samozwańcze i śmieszne stanowisko, rzuca fatalnie niekorzystny cień na każde jego wystąpienie publiczne. Co do treści memoryału są w nim prawdy i piękne ustępy, aczkolwiek na wszystko co w nim się znajduje, pisać się nie możemy; ton wydaje nam się napuszysty i przesadzony. Czuć tu także zbytecznie może emigranta z 1830 r., który przytacza ukazy z 1832 r. kiedy odtąd tyle innych wyszło i położenie zupełnie jest odmiennem. Jednak jako wyraz osobistych uczuć i zapatrywań, owe prywatne pismo hr. Platera, do panów dyplomatów, bawiących w Berlinie, zasługuje na uszanowanie, jak każdy uczciwy wyraz indywidualnego przekonania i zapatrywania się. Nieobowiązuje ono narodu, ale też tem samem nie kompromituje go.

Dziennik Poznański, który umieścił był wyjątek listu ks. Czartoryskiego wydrukowany w *Gazecie Narodowej,* z tą przyzwoitością, którą w stosunkach publicystycznych chlubnie się odznacza, podaje dziś *in extenso* oświadczenie księcia umieszczone w *Czasie.*

Doniósł nam wczoraj telegram, że gabinet przedlitawski podał się do dymisyi; *Wiener Abendpost* organ urzędowy, zawiadamia o tem w tych słowach:

„Prezes gabinetu książe Adolf Auersperg wręczył dziś N. Panu podanie całego ministerstwa o uwolnienie z urzędu." Tak więc wczoraj dopiero podał się gabinet do dymisyi, z czego pokazuje się, jak źle informowane były dzienniki wiedeńskie wraz z *Pester Lloydem,* które już od dni kilku donoszą o tym kroku ministerstwa w formie zupełnie stanowczej, rozpisując się nawet o decyzyi N. Pana, gdy tymczasem prócz kilku liczniejszych niż zwykle narad ministeryalnych, jak nam piszą z Wiednia, nic więcej dotychczas nie zaszło. Wobec faktu powyższego i wobec niedalekiej w rzeczywistości decyzyi Cesarza byłoby rzeczą zbyteczną zapuszczać się w kombinacye. Piszą nam także, że minister Dr Ziemiałkowski który od środy zastępuje ministra handlu, bawiącego w Paryżu na wystawie, jako prezes komisyi austryackiej; zastępować go będzie aż do jego powrotu, a wyjedzie 15 b. m. za urlopem do majętności swej w Galicyi.

Donoszą nam z Berlina, że popłoch z powodu socyalizmu, obawa przed ponowieniem zamachów nieustaje. Naprzeciw pałacu królewskiego rozlepiają w nocy plakaty z groźbami, że czego niedokonał Hödel i Nobiling, to inni wykonają. Wszyscy członkowie rodziny królewskiéj, książę kanclerz i ministrowie bez wyjątku nawet p. Falka, otrzymują codziennie listy bezimienne z pogróżkami—tak, że korespondencya do tych dostojników adresowana, wpierw odsyłaną bywa do ministerstwa policyi zanim adresantom jest doręczoną. Lekarze doradzali Cesarzowi wyjazd na wieś, w tym celu zapytywano landratów w różnych prowincyach Niemiec, zwłaszcza zaś nad Renem i na pograniczu Szwajcaryi o usposobieniu ludności tamecznéj. Zewsząd jednak nadeszły raporta wcale nieuspakajające. Z tego powodu odłożono wyjazd Cesarza z Berlina.

Układy z synem króla Jerzego hanowerskiego trwają dalej. Faktem jest, że ks. Ernest wstrzymuje się jeszcze z ogłoszeniem swych praw do tronu hanowerskiego i używa dotąd tytułu ks. Cumberland. Pośrednictwa miała się podjąć Anglia, któréj rodzina panująca jest w równie bliskim związku z dworem berlińskim, jak rodziną hanowerską. Zachodzi tylko pytanie, jakie wynagrodzenie rząd niemiecki zechce ofiarować za zrzeczenie się praw do tronu, w każdym razie restytucya prywatnego majątku powinnaby wyprzedzić układy.

P. Mercère francuski minister spraw wewnętrznych ogłosił raport w *Journal officiel* z uroczystości 30go czerwca. Raport ten urzędowy stara się nadać europejskie znaczenie festynom republikańskim urzędowym dla zabawy gości przybyłych na wystawę. Obecne ministeryum francuskie ma zamiłowanie w demonstracyach, urządza i popiera demonstracye pod różnemi pozorami, a działanie to uważa za politykę na seryo, kiedy robi ona wrażenie, jak słusznie mówi jeden ze znakomitych publicystów, że Francya powołała do swych rządów wybornych tylko reżyserów i maszynistów teatralnych, co raz to inne urządzających widowiska.

Sprawa zajęcia Bośni i Hercegowiny po warunkowem oświadczeniu pełnomocników tureckich, spiesznie ogłoszoną została przez przewodniczącego ks. Bismarka, jako na kongresie załatwiona. Zastrzeżenie jednak tureckie przesłane w nowych z Konstantynopola instrukcyach pozostawia sprawę otwartą bo Porta zastrzega sobie w tej mierze układy bezpośrednie z Austryą i uważa zajęcie jako tymczasowe. Hr. Andrassy zgodził się na to, a zatem układy te muszą być pomyślnie przeprowadzone, zanim przystąpi się do okupacyi. *Pol. Corr.* mówi też, że w rozmaity sposób tłomaczą oświadczenie pełnomocników tureckich i tak chociaż zaprotokółowane ono zostało jako przystąpienie Turcyi do dawnej uchwały kongresu, to jednak zastrzeżenie przyłączone do przyzwolenia Porty otwiera pole do wszelkich możliwych zmian, które zajść jeszcze mogą aż do zupełnego załatwienia tej sprawy. Zastrzeżenie obecne Porty co do porozumienia z Austryą w szczegółach dotyczących zajęcia, uważanem jest jako odnowienie dawnych zastrzeżeń i jako nadanie im formy ogólniejszej. Jednocześnie mniemają, że postępowanie Porty zmierza, jak to jest w jej zwyczaju, do zagubienia sprawy zajęcia Bośni.

Kreuz Ztg mówi, że kongres nie ze stanowiska austryackiego ale europejskiego postanowił zajęcie i że Austrya nie ma żadnego powodu wchodzić w bezpośrednie układy z Turcyą, która jednocześnie układa się z delegatami powstania bośniackiego, aby przygotować opór przeciw uchwałom kongresu. Wkroczenie Austryi będzie miało charakter europejski i od pierwszego dnia nastąpią, z siłą, która uniemożebni wszelki opór. Jenerał Filipowicz przybył już z Pragi do Wiednia; w poniedziałek powróci do Pragi i zabawi tam jeszcze dwanaście dni, następnie uda się na pole swojej działalności na Południe! *Bohemia* twierdzi, że zajęcie nastąpi pierwszych dni sierpnia. Hr. Zichy układa się z Sevfetem o wycofanie wojsk tureckich z Bośni, ale dotąd Porta na to przystać nie chce. *Presse* donosi, że kongres przysądził już Austryi port Spizza, który wcielony będzie do Dalmacyi oraz Adakale, które pozostanie w posiadaniu Austro-Węgier.

Kwestya Batum o ile nam się zdaje, zaostrza się więcej w dziennikach niż na kongresie, a to zawsze, jeżeli się nie mylimy w celu, aby pozostawienie go przy Rosyi można przedstawić jako zwycięstwo i tryumf jej dyplomacyi. Wszak wyraźnie w układzie między hr. Szuwałowem a lordem Salisburym, który co do joty jest wykonanym, Batum przyznanem jest Rosyi. Jakże mogliby pełnomocnicy angielscy sprzeciwiać się teraz na prawdę wykonaniu tego warunku układu? Mówią wprawdzie, że lord Beaconsfield nie chce w tym punkcie uznać układu, ale niezawodnie pośrednictwo ks. Bismarka w każdym razie, znajdzie wyjście i nie pozwoli z powodu Batum rozbić wrzekomego i chwiejnego dzieła kongresu, przed podpisaniem traktatu berlińskiego.

Sprawa grecka źle stoi, zapoznana i pominięta będzie o ile się zdaje w głównej treści i tym razem, co znowu stworzy *provizorium* i powód do niepokojów. Ani Krety, ani prowincyj greckich Królestwo greckie nie otrzyma, wzburzenie w Atenach jest wielkie, niezadowolenie wzrasta; wzywają króla, aby stanął na czele wojska. Na Krecie wre walka. P. Layard miał w tej mierze naradę z Sułtanem i zaraz potem wysłał na Kretę p. Baring sekretarza poselstwa angielskiego.

Wiemy jaki przebieg miała sprawa rumuńska na kongresie. *Pol. Cor.* donosi z Bukaresztu, że na tajnem posiedzeniu 1 czerwca Izb pod przewodnictwem Metropolity i obecności prezesa Izby poselskiej Vernescu, uchwalono odjąć p. Kogolniczano dany mu na kongres mandat; motywując uchwałę tem, iż przekroczył mandat wchodząc z francuskiemi pełnomocnikami w układy co do kompensaty Besarabii przez Dobruczę. Słowem p. Kogolniczano odwołanym został z Berlina. Opozycya przeciw odstąpieniu Bessarabii i uchwałom kongresu w tej mierze wzięła górę i usposobienie jest nadzwyczaj naprężone. Przygotowuje ona ludową wielką demonstracyę, przeciw uchwałom kongresu w sprawie Besarabii.

Czarnogóra nieotrzymała tego, czego chciała. Układy między nią, a Austryą idą opornie. Hr. Andrassy przyznał jej Antivari i przytykający powiat, ale zachował dla Austryi prawo wykonywania policyi. Piękna rola i piękne zadanie! Austrya chce zawrzeć traktat celny z Czarnogórą. Czarnogórcy mają na to przystawać. Ale Austrya nie chce zostawić Dulcingno w rękach Czarnogórców i stanowczo się sprzeciwia, aby zatrzymali jakikolwiek punkt po prawej stronie Bojany.

Dunaj nie został zneutralizowany ale orzeczono na nim wolną żeglugę; co zdaje się najedno wyjdzie.

Pester Lloyd umieszcza obszerny artykuł inspirowany, w którym dowodzi, że co się tyczy obowiązków Porty względem trzecich w rzeczach pieniężnych i handlu Austrya przemazała odnośne warunki traktatu San Stefano i zastąpiła je innemi nierównie korzystniejszemi.

Dzienniki rosyjskie dziś otrzymane zajmują się przeważnie wczesnem rozwiązaniem pytania: Co kongres postanowi w kwestyi portu Batum? Czy zatwierdzi lub odrzuci ten punkt traktatu Sanstefańskiego, w moc którego Batum ma stać się własnością Rosyi? Wnosząc z głosów prasy angielskiej, która, jak powiada *Nowoje Wremia,* zostaje w tak ścisłym związku z ministrami swojego kraju, że zwykle przepowiada to, co ministrowie zamierzają uczynić, wnosząc z tych głosów dzienniki rosyjskie mniemają, że lord Beaconsfield będzie stawiał niezawodnie bardzo silny opór przyłączeniu Batum do Rosyi, że oporu tego ani Rosya, ani przychylne jej mocarstwa złamać łatwo nie potrafią i że zatem o tę kwestyę rozbić się mogą wszelkie dotychczasowe uchwały pokojowe kongresu. *Times* już powiada, że „wszystko co rzeczywiście jest potrzebnem dla Rosyi jako rękojma, że jej interesa handlowe nie będą narażone na ujmę, zostanie uzyskanem, jeżeli Batum będzie uznane za port wolny"; poczem dziennik ten wyraża nadzieję, że przedstawiciele mocarstw, obradujący na kongresie użyją wszelkich możebnych środków, aby skłonić koniecznie Rossyę do tego ustępstwa, które jej prawdziwy honor przyniesie. Te słowa *Timesa* są zdaniem *St. Pet. Wiedomostiej* rodzajem przepowiedni, że lord Beaconsfield tego samego właśnie będzie domagał się na kongresie, skoro sprawa o Batum zostanie przywołaną pod obrady, a to wszystke „dla honoru Rosyi!.." — dodaje szyderczo dziennik petersburski — „Na miłość boską dosyć już z nas tych honorów!.. Jak Kalchas w „Pięknej Helenie" wykrzykuje niezadowolony: *trop de fleurs! trop de fleurs!...*, tak my mamy zupełne prawo powiedzieć: *trop d'honneur!..* Dla honoru uczyniliśmy już tyle ustępstw, że z traktatu Sanstefańskiego kamień na kamieniu nie pozostał, ostatniego więc kamienia z tych ruin smutnych nieodstąpimy inaczej jak kosztem krwi... a tym ostatnim kamieniem jest Batum!.."

W tym samym też duchu przemawiają i inne dzienniki. *Sowremiennyja Izwiestija* n. p., które otrzymały wiadomość z Berlina, że kongres będzie domagał się od Rosyi, aby ustąpiła Batum na rzecz Turcyi, wykrzykuje w niezmiernem oburzeniu: „Znów ustępować, wszędzie i zawsze ustępować, ustępować bez końca!.. Cóż to się dzieje? Czyż w słowniku dyplomatycznym rosyjskim nie ma innego już słowa nad ustępstwo? Czy tak już zubożał i język narodu rosyjskiego? Nie mamyż już wyrazów: wytrwać, odmówić, domagać się? Niewidziany i niesłychany to widok, ten pręgierz haniebny, pod którym stoi dziś Rosya!.. Półmilionowa armia nasza, waleczna, bohaterska, umiejąca zwyciężać nie tylko nieprzyjaciela lecz i żywioły: burzę, śniegi, lody, skwary, umiejąca opierać się głodowi, chorobom i nędzy — a zawsze rycerska, zawsze silna i zdolna do poświęceń, stoi zbrojna pośród narodu bułgarskiego, oddanego jej duszą i ciałem i bitnego, za tą armią stoi stumilionowy naród rosyjski i zżyma się i brwi ściąga i pięści ściska w gniewie i pragnieniu pomsty, — tuż przy nas mamy stutysięczną armię bratnich Serbów i Czarnogórców. rwącą się do boju niecierpliwie, a wobec tego wszystkiego, w położeniu tak świetnem i korzystnem, Rosya na kongresie nie znajduje innych wyrazów w ustach jak pokorne: odstąpimy, cofniemy się, wystąpimy, uczynimy jak każecie!.. Dziwny to — powtarzamy — widok... widok tak haniebny, że krew każdego prawego Rosyanina burzy się i gorącym rumieńcem wstydu go zalewa!.. Cierpliwości mamy dosyć, ale już się wyczerpuje ona i nieręczymy czy naród nie wybuchnie, czy nie wystąpi lada dzień z głośnem żądaniem, aby tej hańbie położony był koniec!.. A naród, to miliony, któż mu się oprzeć zdoła?..

Donoszą nam z Konstantynopola:

„Turcy i Rosyanie zbroją się ciągle mimo pokojowych wiadomości z kongresu. Przy fortyfikacyach w Konstantynopolu pracują bezustannie dzień i noc. Sułtan Abdul Hamid obawia się bardzo o swoje życie i jest niemal powszechnie znienawidzonym. Exsułtana Murada zaś ciągle ściśle strzegą. Eskadra angielska robi na morzu ćwiczenia i demonstruje przed San Stefano. Obecne położenie jest tego rodzaju, że nikt końca przewidzieć nie może, w pokój jednak nikt nie chce wierzyć."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 5 lipca. Szach perski przybył wczoraj o godz. 4½. Na dworcu powitał go Cesarz; Szach zajechał do Burgu. Dziś i we wtorek obiady galowe na cześć Szacha.

Wiedeń 6 lipca. (*pryw.*) Według zgodnych doniesień dzienników załatwił wczoraj kongres sprawę grecką. Delegowani greccy nie byli na posiedzeniu obecni. Kongres uchwalił dla greckich prowincyj Turcyi autonomię i reformy, które postawione będą pod kontrolą europejską. Żądania przez Greków terytoryów, nie zostały na kongresie formalnie przyjęte, lecz wszystkie mocarstwa uznały jako pożądane uregulowanie granic między Grecyą i Turcyą. Co do ustanowienia nowych granic odesłaną została Grecya do bezpośrednich rokowań z Turcyą, dla których także przyrzekły mocarstwa przyjacielskie swe pośrednictwo. Kreta otrzyma autonomię, faworyzującą żywioł grecki, co sprawiło zadowolenie. Co do miejsc świętych zostały prawa francuskie wyraźnie zastrzeżone. Z Polski pod rządem rosyjskim przesłanem zostało członkom kongresu *Exposé* o położeniu Polaków w Rosyi. Zamknięcie kongresu nastąpi w przyszły czwartek.

Berlin 5 lipca. „Bióro Wolfa" donosi: Dzisiejsze posiedzenie kongresu zaczyna się o godz. 3ej; wprzód odbywały się narady wstępne. *Plenum* kongresu obradować dziś będzie nad sprawami greckiemi bez reprezentantów greckich. Dla życzeń Greków były szczególnie sympatycznie usposobione Francya i Włochy, Anglia bardziej jest powściągliwą, a choć wogóle nikt nie występuje prócz Porty, przeciw życzeniom Grecyi, trudnem jest jednak dla mocarstw europejskich przejść punkt odnoszący się do autonomicznego ukształtowania. Według doniesienia *Timesa* Karateodory miał wczoraj oświadczyć, iż poruczonem mu jest przyjąć okupacyę Bośni i Hercegowiny pod warunkiem, że Austrya traktować będzie wprost z Turcyą co do szczegółów, co w ten sposób sprostować należy, że reprezentanci tureccy oświadczyli, iż Porta życzy sobie wprost z Austryą traktować. Kongres zapewne nie przeciągnie się po za przyszły tydzień, a może zakończy się około czwartku. Nad kwestyą dotyczącą Batum dyskutują obecnie w naradach wstępnych i spodziewają się wynaleść zadawalający *modus.* Po zamknięciu kongresu w przyszłym tygodniu, we środę lub czwartek, dany będzie dla uczczenia delegowanych wielki obiad w białej sali królewskiego zamku. Nazajutrz przejażdżka do Poczdamu i Sansouci i u Cesarzewicza wielki festyn.

Berlin 5 lipca. Dziś trwało posiedzenie kongresu do 5½. Delegowani zaproszeni dziś na obiad do ks. Bismarka.

Berlin 5 lipca. Ministrowie rumuńscy Bratiano i Kogolniczano wyjechali dziś popołudniu.

Berlin 5 lipca. Biuletyn o godzinie 10 rano wydany: Polepszanie się zdrowia Cesarza trwa ciągle.

Berlin 5 lipca. Rosya zabezpieczy się z pretensyami swemi pieniężnemi, o ile takowe nie są wyraźnie pokryte odstąpieniami terytoryalnemi, dopiero po tych wierzycielach Turcyi, którzy mają prawa hipotekowane.

Berlin 6 lipca (*pryw.*) godz. 11 min. 40 przed połud.) Polskie *Exposé* wydane tu po francusku mówi: Kongres niebawem się skończy; wykluczył on sprawy niewypływające z wojny. W chwili jednak obecnej, gdyby Polacy milczeli, mniemanoby, że sami o sobie zapominają. Nie zrzekając się nieprzedawnionych praw (*les droits imprescriptibles*), zapewnionych boską ustawą narodom, nie rozbieramy dziś kwestyi prawnej. Przedkładamy fakta. W Austryi polska ludność używa z miarą wolności obywatelskiej, politycznej i narodowej. Polacy okazują się dbali o potęgę monarchii i blask domu panującego, który obudził w nich uszanowanie i wdzięczność. Następuje krótki opis położenia Poznańskiego. Nareszcie obszerne, szczegółowe, przedstawienie stanu Królestwa i położenie Polaków pod Rosyą. Wkońcu *Exposé* mówi: Zważywszy, że z wyjątkiem Galicyi położenie Polaków jest ciągłem gwałceniem nie tylko praw narodu, ale i ludzkości, że stan ten stwarza niebezpieczeństwa dla wszystkich społeczeństw europejskich, że Polacy mają te same i nierównie świętsze prawa od ludów Półwyspu, że ich wartość moralna i społeczna nie jest niższą, polecamy powyższe *Exposé* ocenieniu znakomitych mężów stanu, zebranych w imieniu monarchów i ludów.

Berlin 6 lipca (*pryw.*) godz. 12 min. 25 po poł. *Exposé* polskie jak się dowiaduję przesłane zostało wszystkim członkom kongresu a kilku wraz z listami polecającemi Polaków, zajmujących znakomite stanowiska, między innemi ks. Władysława Czartoryskiego.

Rzym 5 lipca. Rząd z powodu wypadków w Wenecyi polecił przeprowadzić śledztwo. Wskutek tego nie zarządzono żadnych kroków co do prefekta i władz policyjnych.

Rzym 5 lipca. W Izbie zapowiedziane interpelacye względem postawy rządu włoskiego i zmian terytoryalnych na Wschodzie.

Londyn 5 lipca. Okręty wojenne „Himalaya," „Orontes" i „Tamar" są już w drodze na Maltę. Także okręt wojenny „Simoom" otrzymał rozkaz udania się d. 10 b. m. na Maltę.

Londyn 5 lipca. *Times* donosi z Berlina pod d. 5 b. m.: Bismark powiedział korespondentowi *Timesa,* że Car pozwoli na zburzenie fortyfikacyj Batum i zobowiąże się nigdy ich nie odbudowywać. Kwestya granic sandżaku Sofii załatwioną została kompromisem proponowanym przez mocarstwa neutralne.

Petersburg 5go lipca. *Agence Russe* pisze: W korespondencyi z Berlina do *Timesa* powiedziano, że Rosya sprzeciwia się aneksyi Krety do Grecyi; pospieszamy z oświadczeniem, że protokóły zupełnie zaprzeczą temu twierdzeniu. Zawierać one będą istotnie złożone przez Gorczakowa na kongresie oświadczenie, że Rosya związana traktatem z San Stefano, nie mogła w łonie kongresu wziąć inicyatywy co do Grecyi, wszelkie jednak wnioski w interesie tejże postawione są pewne zupełnego poparcia z jej strony, Rosya bowiem nie broniła tej lub owej części chrześcian na Wschodzie, lecz wszystkich chrześcian. Protokóły i historya kongresu niewątpliwie wykażą także, które mocarstwo sprzeciwiało się wnioskom na rzecz Grecyi stawianym.

Konstantynopol 5 lipca. *Vakit* kończy swój artykuł pod napisem: „Nasza przyszłość" następnie: „Dla nas Turków jest Rumelia przeszłością, Anatolia przyszłością."

Kursa. Wiedeń 6 lipca, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 64·30.— Renta srebrna 66·90 — Renta złota 75·75. — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 838·—.— Akcye kredytowe 262·40. — Londyn 115·70 — Srebro 100·90. — Napoleony 9·26.½ Lombardy 79·25. — Losy z roku 1864 140·80 — Akcye kolei Karola Ludwika 252·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·—.— Anglo-Bank 118·25. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 84·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 115·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 124·50 — Listy zast. hipoteczne 90·—. Marki 57·25 — Ruble 122·55 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. —·—.

Uposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 6 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 50	122 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 60	57 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 37	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 37	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 55
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 50	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	99 75	101 25
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	91 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	248 —	252 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	136 —	140 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Przy listach zastawnych i obligach: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Prioritety i listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50

Wiedeń 5 lipca.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	64 45	64 60
5 „ „ „ „ srebr.	66 70	66 90
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	86 —	86 50
„ „ „ bukowiń.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	78 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	104 —	105 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 —	99 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 50	— —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 75	109 25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	91 75	92 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 —	139 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	334 —	336 —
„ „ „ 1854 .	110 —	— —
„ „ „ 1860 .	114 —	114 25
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 75	123 25
Losy pożyczk. z r. 1864	140 —	140 50
„ prem. pożyczki węg.	83 75	84 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 —	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm . . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	29 75	30 50
„ hr. St. Genois . .	35 —	35 50
„ miasta Budy . .	28 25	29 —
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 40	23 70
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	24 80	25 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	838 —	840 —
Zakładu kredytowego .	260 25	260 50
Żeglugi parow. na Dunaju	469 —	471 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2090
„ rządowej fr. a. . .	266 25	266 75
„ zachod. c. Elżbiety	175 50	176 50
„ południowej . . .	77 75	78 25
„ Galicyjskiej . . .	250 50	251 —
„ Czerniowieckiej .	142 —	143 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	121 —	121 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126 —	127 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	125 50	126 50
„ Koszycko-Bogumił.	113 75	114 25
„ Siedmiogrodzkiej .	113 75	114 50
„ Cisańskiej . . .	192 —	193 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	124 50	125 —
„ Franciszka Józefa	143 50	144 —
Banku anglo-austryackiego	115 25	115 50
Zakładu kredytowego węg.	232 50	233 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	110 —	110 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	74 75	75 25
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
Emisya z r. 1867 .	148 —	149 —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II.	100 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 50	81 —
Emisya z r. 1867 .	80 25	80 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	67 50	68 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	79 —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 46	5 48
„ dukat na wagę	5 46	5 48

	płacą	żądają
Napoleondory	09 28	09 29
Suweryny angielskie . .	11 65	11 70
Imperyały rosyjskie . .	09 52	09 54
Srebro	101 15	101 30
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 30	57 35
Rubel pap.	1 21	1 22

Lwów 5 lipca.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 30	5 40
„ cesarski	5 35	5 45
Półimperyał rosyjski . .	9 40	9 58
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 21	1 23
Marki (100)	56 70	57 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 —	85 75
„ „ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	250 50	253 —
„ „ Lwow.-Czern.	133 50	136 50
„ Banku hipot. gal.	239 50	243 —

Warszawa 4 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	013	— —
„ „ nowe . .	98 50	98 80
kupon . .	016	— —
„ likwidacyjne . . .	87 60	87 90
kupon . .	036	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	244 —	— —
„ „ „ 1866 r.	237 —	—

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 15 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano, 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 5 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 318. (1690)

Gmina miasta Jordanowa wypuszcza w drodze licytacyi przedsiębiorstwo budowy szkoły jednopiętrowej przy dostarczeniu własnego materyału. Licytacya odbędzie się 10go lipca 1878 r. o godz. 9ej rano w urzędzie gminnym. Cena wywołania wynosi 4,761 złr. 16 c. Warunki licytacyi, kosztorys i plan przejrzeć można każdego czasu w kancelaryi gminnej. — Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w licytacyi.

Urząd gminny miasta
Jordanów d. 23 czerwca 1878 r.
Burmistrz: *Podstawski*.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński*.